

Kacper x Fonos, Chłód (prod. Gibbs)

Jestem zimniejszy, niż lód (lód), jakbym był cieciem w e-Mopii
Kiedy na sercu jest chłód, a w oczach nasiona konopii, zwolnij
Powtarzam sobie to co dzień i myślę, gdzie podział się w źrenicach ogień
Jak czuję, to potem na majku opowiem, jak żyje się tu między prawdą, a Bogiem (co?)
Puls bije szybciej i mocniej, jak czuć, kiedy zgubiłeś opcję?
To nie jest bajera o Narcos, lecz czuję, jakbym znów pomylił proporcje
Woda i ogień, i lód, i płomień, i żaden chemiczny skrót nie jest godzien
Opisać uczucia jak człowiek, co czuje pod skórą jak dziarę na sobie
Nie mam opisu na szczęście, więcej patentów na zejście
Jakby się dało na chillu wybierać, to wolałbym spanie, depresję
Od chmury znów robi się gęściej, w sumie to w skrócie to wszystko na temat
Mati, weź powiedz, co czujesz jak z bólem łądujesz rozbity na plecach?

Czuję chłód na plecach, jakbym nigdy nie czuł ciepła
Tylko Twój uśmiech jest mi w stanie coś zapewnić
Na takie stany przydałaby się amnezja
Już nie pomaga kevlar, ani gruba bawełna
Czuję chłód na plecach, jakbym nigdy nie czuł ciepła
Tylko Twój uśmiech jest mi w stanie coś zapewnić
Na takie stany przydałaby się amnezja
Już nie pomaga kevlar, ani gruba bawełna

Gdy wchodzę na beat, pluję rymem jak karabin, jak strzelam, to po to, by zabić
Napięta cięciwa wnet może wypalić, nie pomoże mina z krokodyla łzami, eej
W kevlar odziany, szarpali wystudzone rany, chłód za plecami
Nie patrzę co mam pod nogami, przychodzę z oddali i to skąd pochodzę, wiem
Mam zmysł ostry jak Daredevil, wzrok obcy jak manekin
Rok szósty, jest w nim grób pusty, jesteś częściej przy mnie i
Los niestety policzył Twe dni, zapalam za Ciebie znicz, unosi w górę się dym
Widzimy po drugiej stronie się kiedyś, na razie to dzieli nas Styks
Znów szukam mej fali, usuwam te tamy, na niebie pojawia się błysk (co?)
Brakuje mi skali, omijam na sali tych, co chcą widzieć tylko zysk (ta!)
Karty z numerami oznaczone w talii, dlatego dostajesz nią w pysk
Ciagle to samo, a Ty dalej to samo co rano, co rano jak ryk

Czuję chłód na plecach, jakbym nigdy nie czuł ciepła
Tylko Twój uśmiech jest mi w stanie coś zapewnić
Na takie stany przydałaby się amnezja
Już nie pomaga kevlar, ani gruba bawełna
Czuję chłód na plecach, jakbym nigdy nie czuł ciepła
Tylko Twój uśmiech jest mi w stanie coś zapewnić
Na takie stany przydałaby się amnezja
Już nie pomaga kevlar, ani gruba bawełna

Doświadczam chłodu na co dzień, a sporo mam na barkach
Składam wotum przed Bogiem, nie odpuszczę jak Sparta
A dla wrogów Tupolew, jak nie utonie łajba
Jest jak piorun ten moment, chłód obezwładnia
W lustrze setki tych chłodnych odbić, często tak pustych jak lobby
Dziś każdy jak sęp, życie nas często kiwa jak Pogba
Choć twardo walczyliśmy jak Odyn, na światło toną odgłosy
Więc każdy zakręt oby stał się dla nas jak prosta
Bo z bloków i z ulic już nie pomoże pullover
Co w toku, co muli, tu mało kto gra z Tobą fair Czuć opór, mój umysł już nie daje nabierać się
Bo w każdym miejscu, każdym momencie wyczuje od Ciebie blef (ej)

Czuję chłód na plecach, jakbym nigdy nie czuł ciepła
Tylko Twój uśmiech jest mi w stanie coś zapewnić
Na takie stany przydałaby się amnezja
Już nie pomaga kevlar, ani gruba bawełna
Czuję chłód na plecach, jakbym nigdy nie czuł ciepła
Tylko Twój uśmiech jest mi w stanie coś zapewnić
Na takie stany przydałaby się amnezja
Już nie pomaga kevlar, ani gruba bawełna

